



CZWARTA WŁADZA

19 PAŹDZIERNIKA 2016

KATASTROFA SMOLEŃSKA...

W TYM NUMERZE:

**KATASTROFA
SMOLEŃSKA –
SONDA NT. FIL-
MU** 1**KWESTIONA-
RIUSZ CZWÓR-
KOWICZA** 2**CZARNY PRO-
TEST W POZNA-
NIU** 2**SUKCESY
SPORTOWE** 3**FELIETONY** 3**WYWIAD NT.
PROPOZYCJI
USTAWY ANTY-
ABORCYJNEJ** 4**RECENZJE FIL-
MOWA I MU-
ZYCZNA** 5-6

REDAKCJA

Red. nac. Michalina Za-
lewskaTekst i fotografie: Weroni-
ka Mąka, Jonasz Żak,
Fatma Mejri, Aleksandra
Braciszewska, Hubert
Paczek, Agnieszka Zają-
czek, Marianna Banaszak,
Inez Królikowska, Sandra
Tarent, Jagoda Zielińska,
Marika Mielcarek, Adrian

Opieka: Maciej Leciński

Skróty pochodzą od Re-
dakcji.

Jonasz Żak

Historia państwa polskiego jest długa i burzliwa. Na pewno nie możemy narzekać, że nic się nie działo na przestrzeni kilkunastu wieków istnienia kraju nad Wisłą. W mentalność Polaków zdążyła się wpisać nieprzejmna tendencja do sporów „polsko-polskich”. Jednym z nowszych i z pewnością najbardziej aktualnych przykładów takich waśni jest katastrofa rządowego Tupolewa Tu-154M, która wydarzyła się 10 kwietnia 2010 roku nieopodal wojskowego lotniska w Smoleńsku. Śmierć poniosło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński. Po sześciu latach tragedia doczekała się ekranizacji pod tytułem „Smoleńsk”.

Redakcja szkolnej gazetki „Czwarta Władza” zorganizowała wśród uczniów IV LO w Poznaniu ankietę dotyczącą filmu. Pytaliśmy, co nasi rówieśnicy sądzą na temat filmu „Smoleńsk”. 6% respondentów wystawiłoby filmowi negatywną recenzję, a 60% nawet nie myśli o obejrzeniu go. Natomiast na pozytywne opinie film mógłby liczyć od 12% ankietowanych, a zamiar wybrania się na „Smoleńsk” do kina deklaruje 19% uczestników sondy. Katastrofa prezydenckiej maszyny skutecznie podzieliła Polaków w tej sprawie. Według wyników film jeszcze bardziej utrwala rozłam. Co może być przyczyną takiego stanu rzeczy?

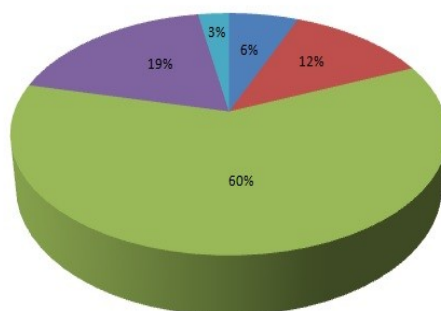
Mawia się, że o gustach się nie dyskutuje. Jeśli ktoś bardzo coś lubi, trudno

wmówić mu, że nie powinien. Taka sama zasada dotyczy się kina. Oglądanie filmów to nie tylko rozrywka. Dla niektórych jest to pasja, hobby. Chodzą oni do kina, aby zwrócić uwagę na techniczne aspekty filmu lub jakość prezentowanej fabuły.

wych. Uważają oni, iż film traktujący o tak wielkiej tragedii nie powinien służyć zbijaniu politycznego kapitału. „Smoleńsk” adresowany jest głównie do widzów o poglądach zbieżnych z programem PiS i stanowi pewnego rodzaju zemstę na środowiskach centrolewicowych

Co sądzisz o filmie „Smoleńsk”?

- Widziałem(am) i nie podoba mi się
- Widziałem(am) i podoba mi się
- Nie widziałem(am) i nie chcę zobaczyć
- Nie widziałem(am) i chcę zobaczyć
- Trudno powiedzieć



Rys. Jonasz Żak

za zmarginalizowanie śledztwa w sprawie katastrofy. Jednak było to skuteczne tylko w mniemaniu partii aktualnie rządzącej.

Spór o katastrofę smoleńską stał się czymś podobnym do narodowego podania, legendy, mitu, który przetrwa jeszcze długi czas. Samoloty nadal będą rozbijać się na całym świecie. Nikt nie wróci życia ofiarom tych wypadków. Należy pielęgnować wypadek pod Smoleńskiem w naszej pamięci, lecz czasu już nie cofniemy. Nie uczyni tego nawet film „Smoleńsk”, który wylał wszystkie frustracje polskiej prawicy, odbierając powagę wydarzeniom z feralnego 10 kwietnia 2010 roku.

KWESTIONARIUSZ CZWÓRKOWICZA

Rozmowę z prof. Jarosławem Burchardtem przeprowadziły:

Agnieszka Zajączek
i Marianna Banaszak

Co motywuje Pana do wstawiania każdego dnia?

Praca oraz to, że czuję się zdrowy.

Jakie jest Pana motto życiowe?

„Czas ucieka, wieczność czeka”.

Co robi Pan dla lepszego samopoczucia?

Uprawiam sport.

Gdyby uczucia miały barwy, jaki kolor czułby Pan teraz?

Niebieski/lazurowy.

Z jakim zwierzęciem się Pan utożsamia?

Z kotem.

Jakie jest Pana ulubione miejsce?

Zachodnie wybrzeże Bretanii.

Pana ulubione słowo?

Kabel.

Jakie miejsce chciałby Pan odwiedzić przed śmiercią?

Ile de Brehat - wyspa na północnym wybrzeżu Bretanii.

Dlaczego wybrał Pan zawód nauczyciela?

Lubię dzielić się wiedzą.

Gdyby Pan nie został nauczycielem, to kim?

Pilotem.

Co drażni Pana w środowisku szkolnym?

Brak wyobraźni.

Jaki przedmiot sprawiał Panu największy problem?

Propedeutyka-WOS.

Co najbardziej bawi Pana w pracy?



Fot. Inez Królikowska

To, że wszyscy wiedzą, a ja nie.

Co Pana najbardziej przeraża?

Brak odpowiedzialności za to, co się mówi i co się robi.

Jak Pan wyraża złość?

Przez słowną reprimendę.

Jaka jest Pana największa zaleta?

Podzielność uwagi.

Co czyni Pana szczęśliwym?

To, że rano mogę wstać i zobaczyć wschód słońca, jeżeli jest widoczny.

Jaką super moc chciałby Pan posiadać?

Nieszkodzenie innym.

Jaki jest Pana ulubiony gatunek filmowy?

Komedia.

Co zabrałby Pan na bezludną wyspę? Może to być jedna rzecz. Dlaczego?

Książkę i kota, książkę by nie zwariować, a kota do przytulania.

CZARNY PROTEST W POZNANIU

Weronika Mąka

3 października 2016 na placu Adama Mickiewicza odbył się "czarny protest". Kobiety zastrajkowały, by wyrazić swoją niezgodę na propozycję ustawy przygotowanej przez prawników z Ordo Iuris. Wchodząca w życie ustawa zabraniałaby aborcji nawet w przypadku ciąży z gwałtu, nieuleczalnie chorych płodów, jak i wykonywania badań prenatalnych. Kolejnym krokiem mogło być wprowadzenie zakazu używania antykoncepcji. 4 tysiące poznaników ze znaczną przewagą kobiet protestowało



Fot. Sandra Tarent

przed wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Mimo niesprzyjającej pogody, chłodu i narastającego tłumu, zebrani protestowali w dozwolony sposób, chcąc sprzeciwić się rządowi. Nad wszystkim czuwała policja, pilnując porządku na Placu Mickiewicza oraz blokując ulice i kierując ruchem, by strajkującym nie stała się krzywda.

CZWÓRKOWICZKI NA MEDAL!

Aleksandra Braciszewska

W Zespole Szkół Ekonomicznych im. Stanisława Stasica na ul. Marszałkowskiej 23 września odbył się Poznański Turniej Piłki Ręcznej o puchar dyrektora ZSE pod patronatem Związku Piłki Ręcznej i Poznańskiego Szkolnego Związku Sportowego. W zawodach wzięło udział 6 drużyn męskich i 6 drużyn żeńskich, ze szkół: „Ekonomik”, „Ósemka”, „Siedemnastka”, ZSB Nr 1,

„Handłówka”, ZSBD oraz nasza „Czwórka”. Mecze rozgrywały się w dwóch grupach po 3 zespoły.

poznańskiej Licealiady. Z wielką przyjemnością informujemy, że puchar Dyrektora ZSE trafił

bramkarka), Agnieszka Geisler (bramkarka), Martyna Kaczmarek (kapitan), Joanna Korytowska, Zuzanna Paszkowicz, Zofia Jabłkowska, Zuzanna Krakowska, Aleksandra Braciszewska, Wiktoria Napierała, Weronika Idziorek, Michalina Sapała, Daria Brożko i Olga Jarosławska. Najlepszą zawodniczką turnieju została nasza koleżanka Joanna Korytowska. Nasi „Czwórkowicze” wywalczyli 5 miejsce. Zawody odbyły się w bardzo miłej atmosferze, bezpiecznie i według zasady fair-play. Gratulujemy naszym reprezentantom i wspinałemu opiekunowi Pani prof. Iwonie Miś.



Turniej był rozgrzewką dla szczypiornistów do zbliżającej się

do drużyny naszych szczypiornistów w składzie: Klaudia Lerka

NOWA...

Jagoda Zielińska

Gdy w pierwszy dzień września szykowałam się na rozpoczęcie roku szkolnego, byłam bardzo zdenerwowana. Bałam się, że nie będę pasowała do nowego otoczenia, że nie zostanę zaakceptowana przez rówieśników. Nie wiedziałam, na jakich ludzi trafię, czy ich polubię i czy oni polubią mnie. Nerwy zdawały się pochłaniać

mnie w całości. Moją jedyną myślą było cofnięcie się do początku wakacji, byleby tylko nie iść do nowej szkoły. Przez pierwsze dni odczuwałam wszystko jakby ze zdwojoną siłą. Często miałam chwile, w których bałam się, że nie podołam wszystkim wymaganiom ze strony nauczycieli. Jakby tego było mało: nowa szkoła, nowa klasa, nowi ludzie – całkiem nowy start. Niby to coś,

czego potrzebowałam, ale czy byłam na to gotowa? Chyba nie do końca. Byłam zbyt nieśmiała, zbyt niepewna i przygnębiona. Przez jakiś czas doskwierała mi tęsknota za przyjaciółmi z gimnazjum, czułam się zagubiona, samotna i pomijana, ale przecież w życiu jesteśmy poddawani wielu próbom, dzięki którym dorastamy i dojrzewamy.

Z czasem widzę, że lepiej trafić nie mogłam. Mam wspinałkę, pomocną i zgraną klasę, w której wszyscy są sobie równi i nikt nikomu nie ubliża. Przez ten miesiąc zrozumiałam, że przede mną jeszcze wiele upadków i ciężkich chwil, ale wiem, że najpierw musi spaść deszcz, żeby później pojawiła się tęcza.

POZALEKCYJNE ŻYCIE NASTOLATKÓW

Fatma Mejri

Co nastolatki robią poza lekcjami? Realizują swoje pasje, uprawiają sport, a może spędzają czas w gronie przyjaciół? Otóż poza zajęciami odbywającymi się w szkole większość swojego czasu poświęcają na odrabianie lekcji i naukę, a to, jak to robią, pokazują wyniki. Drugie miejsce wśród najpopularniejszych sposobów na spędzanie czasu zajmuje realizacja własnych pasji i zainteresowań. Każdy z nas posiada

swoje pasje i zainteresowania lub zajęcia, z których czerpie radość.

Tylko jak znaleźć na to wszystko czas, pomiędzy sprawdzianem z polskiego, zadaniem domowym praktycznie ze wszystkiego i dodatkowym angielskim czy korkami z matematyki? Jedni lubią czytać, słuchać muzyki lub ją komponować, a jeszcze inni grają, tańczą, malują i śpiewają. Istnieją liczne kółka i oferty zajęć pozalekcyjnych oferują-

cych rozwój w obszarze naszych zainteresowań. Niestety, większość z nas skazana jest na realizowanie swoich pasji na własną rękę w domu.

W czołówce oczywiście nie mogło zabraknąć ulubionego sposobu spędzania czasu, czyli spotkań ze znajomymi. W mieście, w domu, przez telefon czy w Internecie zawsze porozmawiać można.

Co chyba nie jest dla nikogo zaskoczeniem poza czołówką cenionych przez młodzież zajęć znajdu-

je się pomoc w pracach domowych i spotkania rodzinne. Nieodmienny obiad u babci czy zmywanie naczyń po sobotnim obiedzie, a tu jeszcze trzeba posprzątać w swoim pokoju, chociaż na tyle, aby dało się cokolwiek odnaleźć.

Na to wszystko szczególnie w roku szkolnym trudno nam - nastolatkom znaleźć czas, ale warto próbować rozwijać swoje zainteresowania i spędzać czas choćby w gronie przyjaciół.

USTAWA ANTYABORCYJNA – CO DO POWIEDZENIA MAJĄ KSIĄDZ I PSYCHOLOG?

Według ostatnich doniesień, które wzbudziły poruszenie wśród wielu Polaków i wywołały „czarny protest” [piszemy o nim na stronie 2. – red.], dotychczasowy tzw. „consensus aborcyjny” miałby zostać odrzucony, a przerywanie ciąży całkowicie zdelegalizowane. Ostatnio miałam okazję na ten temat porozmawiać zarówno z księdzem, jak i z psychologiem. Wywiad przedstawia zderzenia dwóch różnych opinii i argumentów.

[Wywiad został przeprowadzony przed decyzją Sejmu, który odrzucił projekt zaostrożenia ustawy dotyczącej aborcji – red.]

Marika Mielcarek: Jakie ma pani/pan zdanie na temat ustawy antyaborcyjnej?

Ksiądz [parafia Wólka]: Moje stanowisko jest proste – każdy człowiek ma prawo do życia, każde poczęte dziecko także.

M.T. [psycholog, Warszawa]: Zgadzam się z ustawą uchwaloną 7 stycznia 1993. Dawanie płodowi „prawa” wyższej rangi niż prawo ciężarnej kobiety, oznacza wymazanie prawa kobiety do jej ciała.

Marika Mielcarek: À propos tej właśnie ustawy, zgadza się z nią ksiądz?

Ksiądz: Nie w pełni, moim zdaniem to logika „to dziecko może się urodzić, a to nie.”

Dzisiaj wiemy już, jak społeczeństwo zareagowało na tę obywatelską ustawę. W poniedziałek 3 października odbył się Czarny Protest. Zgadza się

Pan/Pani z taką formą protestu?

Ksiądz: Najostrzejszą, jak dotychczas, formą protestu jest ubieranie się do pracy na czarno i „strzelanie” sobie fotek w takim ubiorze.

Ksiądz: Moim zdaniem aborcja to dodatkowe obciążenie psychiczne dla rodziny, więc zakazanie jej uchroni rodzinę przed traumą.

[Po wypowiedzi Księdza Pani Psycholog oburzyła się i wy-

z gwałtów, jak Pan/Pani się do tego odnosi?

Ksiądz: Nie rozumiem pewnie nigdy bólu i dramatu zgwałconych kobiet. I rozumiem ten naturalny odruch, by nie zostało żadnego śladu po gwałcie. Ale czy ta reakcja kobiet, rodziny, społeczeństwa nie jest czasem trochę wynikiem tego, że dziecko ciągle uważane jest za kłopot a nie za wartość? Można powtarzać do znudzenia, że żadna dziecko, ani urodzone w liceum, ani w zakonie nie jest żadnym dramatem! Grzech grzechem, ale skarb skarbem! Gdyby kobieta, która zaszła w ciążę z gwałtu dowiedziała się, że zamiast dziecka w jej łonie znajduje się milion euro, czy tak samo chciałaby je usunąć, bo to nie jej pieniądze? Wiem, że porównanie nie jest najlepsze, może nawet głupie, i widać, że ksiądz nie rozumie dramatu, ale zapytajmy też siebie uczciwie, czy my rozumiemy

wartość życia ludzkiego? Czy rozumiemy, że każde dziecko jest więcej warte niż milion euro? Po co robić krzywdę dwóm osobom? Czy nie wystarczy, że jedna została okrutnie skrzywdzona?

[W czasie kiedy Ksiądz się wypowiadał, Pani Psycholog zebrała swoje rzeczy, przeprosiła i wyszła z pokoju. Gdy później zapytałam ją, dlaczego wyszła, odpowiedziała, że jej poglądy są zupełnie inne i nie chce wysłuchiwać takiej „herezji”].

Zarówno Ksiądz, jak i Pani Psycholog prosili o anonimowość oraz przypominają, że każdy ma prawo do posiadania własnej opinii.



Z punktu widzenia technik oddziaływania społecznego taka forma przeciwstawiania się władzy jest wyłącznie symulacją protestu. Ma ona jednak szansę przekształcić się w realny bunt.

M.T.: To zbyt poważna sprawa na „happeningi”, ale nie mamy innego wyjścia. Rządzący myślą, że mogą robić, co chcą. Nie wyobrażam sobie, że ktoś może pozbawić mnie i moich bliskich prawa do decydowania o swoim życiu osobistym i zdrowotnym.

Marika Mielcarek: Jakie skutki na zdrowiu psychicznym będzie miała ustawa antyaborcyjna?

wiązała się burzliwa kłótnia]

M.T.: Przede wszystkim w 100% nie zgadzam się z Księdzem, owszem, aborcja jest traumą dla rodziny, ale czy urodzenie martwego dziecka nie jest? Czy urodzenie dziecka, które za dwie godziny umrze nie jest traumą? Czy urodzenie dziecka z gwałtu nie jest przeżyciem traumatycznym? Moim zdaniem aborcja jest z dwojga złego lepszym wyjściem niż urodzenie dziecka, którego nie będzie można lub nie zdąży się pokochać.

Marika Mielcarek: Ostatnie pytanie. Nawigując do przesłanki w ustawie na temat aborcji dzieci pochodzących

RECENZJA FILMU „OSTATNIA RODZINA”

Adrian Biedny

Rodzina Beksińskich w naszym kraju obrosła prawdziwą legendą. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać w jej tragicznych losach, a także w dwójce ponadprzeciętnych indywidualności. Zdzisław (Andrzej Seweryn), znany malarz, to łagodny ojciec rodziny, trochę cyniczny, który dystansuje się od wszelkich trudności dzięki kamerze i malarstwu. I podobnie jak dzieła artysty na pierwszy rzut oka wydają się niepokojące i pełne bólu, tak film Jana P. Matuszyńskiego tylko pozornie ukazuje historię specyficznej rodziny. Bo gdzieś w środku komunistycznego zgłębku i mroku kryje się grupa osób kochająca się nawzajem i pełna uczucia. Często niedocenione, jednak wciąż głębokiego. Bo przecież „nikt nie gwarantował, że życie rodzinne jest samą atrakcją” - pada w pewnym momencie z ekranu, co pokazuje widzowi, że świat – raz piękny i kolorowy, innym razem jest mroczny oraz duszny i właśnie takim widzimy go na ekranie.

Reżyser stworzył coś w rodzaju kroniki rodzinnej, która obejmuje 28 lat z życia bohaterów. Do świata Beksińskich wchodzimy w momencie, kiedy ci przenoszą się z podkarpackiego Sanoka do Warszawy i zamieszkują w typowym dla okresu Gierka blokowisku. Fabuła skupia się na malarzu i jego synu, nie zapominając jednak o roli matki, która żyje pomiędzy bohaterami i ich zawiłym życiem. Pełni swego rodzaju spoiwo w ognisku rodzinnym. Zachowuje równowagę w świecie Beksińskich.

Tomasz (Dawid Ogrodnik) jest przeciwieństwem ojca, który wbrew treści swoich obrazów, bardzo kocha własne życie. Syn artysty to natomiast człowiek życia szczerze nienawidzący. Postać ze skłonnościami autode-

macz (James Bond, Monthy Pyton).

Autentyczność i szczerść wypełnia tę rodzinę bezgranicznie. Nikt tutaj nie boi się powiedzieć, o czym tak naprawdę myśli. Z

Film unika klarownych odpowiedzi, niewiele zostało wyjaśnione. Matuszyński stara się odtworzyć to, co zostało uwiecznione. Prezentuje obsesję Zdzisława, który nagrywał każdy aspekt swojego życia. Ukazuje nam się intymny portret rodziny od środka, bez poczucia wstydu. Większość akcji toczy się w dwóch warszawskich mieszkaniach.

Kontekst historyczno-polityczny został pominięty. Dzięki temu film zyskuje uniwersalny wymiar, a widz może przekonać się o wyjątkowości Beksińskich, którzy przyćmili otoczenie.

Jest to według mnie dzieło, które przyciąga i każe nam zmierzyć się z tematem, zupełnie jak obrazy Zdzisława. „Ostatnia rodzina” stała się swego rodzaju kroniką tajemniczości i nieprzewidywalności Beksińskich.

Gra aktorska stoi na wysokim poziomie, choć niektórym może wydawać się prze-rysowana. Moment, kiedy prowadzona jest legendarna sylwestrowa audycja daje poczucie jakbym naprawdę miał do czynienia z Tomkiem, mimo że nie pamiętam jego audycji. Jest to moim zdaniem, jeden z lepszych i ciekawszych filmów rodzimego kina ostatnich lat. Matuszyński podjął się trudnego i odważnego zadania ukazania Beksińskich w inny sposób niż wcześniej nam znamy i ta sztuka udało mu się. Tragedia, jaka ich dotknęła jeszcze intensywniej kreuje legendę tej rodziny. Kto wie, czy nie jest to ostatnia tak nietuzinkowa rodzina?



strukcyjnymi. Mimo to, wewnątrz ogarniętej psychozą postaci jest element, który pochłania go bez reszty. Tomasz jest fanatykiem muzyki. To on ma duży wpływ na wprowadzenie do polskiego radia hitów zza "żelaznej kurtyny". Dla ówczesnych słuchaczy Trójki był postacią kultową. Beksiński dają się poznać także jako miłośnik kina, pracuje jako tłu-

kolejnych kadrów coraz bardziej wylewa się więc kontrast pomiędzy banalnością dnia codziennego a ukazywaniem wszelkich skrajnych emocji. Oglądamy więc rodzinę, jaką Zdzisław próbował portretować w swoich filmach – pozbawioną piękna, przedstawianą bez fajerwerków, surowo, często nieczule.

RECENZJA — THE GETAWAY RED HOT CHILLI PEPPERS

Hubert Paczek

„The Getaway” jest już jedynym albumem grupy RHCP, którego premiera przypadła na dzień 17 czerwca 2016 roku i odbiła się szerokim echem w świecie muzyki rozrywkowej. Album był tym bardziej wyczekiwany, gdyż od publikacji jego poprzednika, „I’m with you”, minęło aż 5 lat. Okres ten muzycy poświęcili na kontynuowanie zmian zapoczątkowanych odejściem Johna Frusciante w 2008 roku i przyjęciem w swe szeregi innego znakomitego gitarzysty Josha Klinghaffera. Tym razem najistotniejszą zmianą personalną był transfer producenta - Ridza Rubina, który zastąpił Danger Mouse. Obydwa czynniki miały niebagatelny wpływ na brzmienie Red Hotów, nasuwa się jednak pytanie, czy powstała modyfikacja wpłynęła korzystnie na przyjemność słuchania kolejnych płyt RHCP.

Album rozpoczyna się jak na „Papryczki” przystało, narastającą linią sekcji rytmicznej, która powoli tworzy groove utworu tytułowego. Groove ten prawdopodobnie delikatnie nasyci głód fanów RHCP, którzy wyczekiwali „The Getaway” z utęsknieniem, ale należy zaznaczyć, że nie wywołuje on z miejsca kołysania całego ciała. W tym kontekście znacznie lepiej radzi sobie drugi numer na liście, czyli singiel „Dark Necessities”. Tutaj Chad Smith i Flea dostarczają słuchaczom rozrywki bardzo podobnej do tej z „Adventures of Raindance Maggie” - singla promującego poprzednią płytę. Podobnie też w tym względzie nie jest ona w stanie zaspokoić w pełni potrzeb „ortodoksyjnych” fanów RHCP, którzy z łezką w oku słuchają takich płyt jak

„Mother’s Milk” czy „Blood Sugar Sex Magic”. Tutaj z pomocą przychodzi „We Turn Red”, które jest jednym z dwóch najciekawszych utworów na nowej płycie. Ogromny wpływ na to miał Josh Klin-

wka tego nagrania prowadzi nas gitarą na modłę „Foalsów” oraz intrygującymi instrumentalami klawiszowymi ponownie do mniej atrakcyjnych. W „Feasting on the Flowers” zaczyna rzucać się w oczy do-

akustycznej piosenki, lecz daje ona uczucie przestrzeni ciężkiej do zauważenia w poprzednich numerach na płycie „The Hunter” natomiast zabiera nas w miejsca bardziej mroczne a zarazem intrygujące. Utworem



Red Hot Chili Peppers, The Getaway; Warner Bros. Records

ghaffer, który dopomógł sekcji rytmicznej przyprawić słuchacza o gęsą skórę w zwrotce, by potem wraz z głosem Anthony’ego Kiedisa dryfować w bardzo przestrzennym refrenie. Niestety, trzy następne piosenki nie podtrzymują ładunku energetycznego budowanego przez swoje poprzedniczki. The Longest Wave” może jeszcze pochwalić się bardzo przejmującym tekstem, lecz wszystkie z nich stylistycznie przypominają coś na wzór nie do końca udanych kawałków ze „Stadium Arcadium” lub „By the way”. Po tym lekko dłużącym się wyciszeniu muzyki z Kalifornii proponują nam mocniejsze wydarzenie w stylu disco, a mianowicie „Go Robot”. Jest to prawdopodobnie najciekawszy akcent płyty zaraz po „We Turn Red”. Końców-

skwierająca liniowość wokalu Kiedisa, co w połączeniu z mało zaskakującym riffem gitarowym czyni utwór delikatnie nużącym. Trochę lepiej, choć nadal nie idealnie jest w „Detroid” i „This Ticonderoga”. Pierwszy utwór wyróżnia się niemalże punkrockowymi naleciałościami, a w drugim po raz pierwszy odnosi się wrażenie, że Anthony śpiewa inaczej niż dotychczas. Te zmiany są zwiastunami czegoś ciekawszego niż do tej pory proponowało Red Hot Chili Peppers na „The Getaway”. Podczas słuchania ostatnich trzech utworów oczywiście nie przeżyjemy katharsis, lecz to w nich najbardziej zauważalne są próby ucieczki poza bezpieczne ściany funku i popu. Co prawda „Encore” można by określić mianem prostej

zamykającym płytę jest „Dreams of Samurai”, który również wędruje mniej bezpiecznymi ścieżkami. Odznacza się popisami Chada i Flea, którym dłużny ze swoim pełnym, przesterowanym brzmieniem gitary nie pozostaje Josh. Jego Fender wypełnia ciężkim brzmieniem ostatnie sekundy trwania albumu.

Podsumowując, „The Getaway” jest swojego rodzaju ucieczką w stronę nowego, lepszego(?) oraz bardziej kontrowersyjnego brzmienia, które nie przypadnie do gustu wszystkim dotychczasowym słuchaczom Red Hot Chili Peppers. Dla mnie płyta jest zdecydowanym plusem w dorobku muzyków chociażby ze względu na swoją nowoczesność i nieprzewidywalność, która przejawia się w niej bardzo często.